TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

# ZNACZENIE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI JANA KASPROWICZA DLA IDEI NARODOWEJ

Malwina Gogulska · 3 sierpnia 2023



*Serce, które rodzi swój świat z siebie, skarży się przed sobą słońcem, co zachodzi nad polami, widmami wierzb, opuszczoną chatą, łka dzwonem kościołów, koi się ciszą. Staje się krajobrazem, wsią, lasem, wiejskim pogrzebem, ale wszystko to — to zawsze ono, samotne, olbrzymie, potrzaskane, cyklopowe serce.*
Stanisław Brzozowski

**Kiedy rodził się mały Janek, świat był ogarnięty chłodem zimy, a baba-znachorka przyjmująca trudny, trzydniowy poród Kasprowiczowej wypowiedziała nad noworodkiem znamienne słowa: „Dziecko, ja tego nie doczekam, ale ty będziesz wielkim człowiekiem". Janek był jak na tamte czasy dużym niemowlęciem – wyglądał na zdrowego i silnego chłopca. Pewnego dnia zachorował na zapalenie płuc, a jego matka, owinąwszy go w chustę, mimo śnieżycy zabrała niemowlę do miejscowości Góra i tam, w kościele, zawierzyła małego Jana Matce Bożej.**

Osobą, która dawała najlepszy przykład przyszłemu poecie, była jego matka – Józefa Kasprowiczowa z domu Klofta. To dzięki niej Jan nauczył się czytać (jego ojciec był analfabetą, mimo że pochodził z zamożniejszej rodziny), ona też uwrażliwiła go na głębię i piękno przyrody wiejskiej, z nią Janek odwiedzał kościół i wsłuchiwał się w dźwięki organów.

„Matce wszystko zawdzięczam, prawie wszystko. Pamiętam, jak wieczorami siadywaliśmy przed domem. Kazała mi nasłuchiwać fujarki, dźwięki jej dolatywały do nas z daleka – razem słuchaliśmy. Opowiadała mi o ptakach wodnych unoszących się nad wielkimi bagniskami, które otaczały wtedy jeszcze Gopło – opowiadała o jeziorze... [...]. Nienawidziła pieniędzy. Dla niej mogły nie istnieć" – pisał Kasprowicz w listach do przyjaciół.

Losy Kasprowicza to wspaniała, żywa ilustracja procesu unaradawiania stanu chłopskiego. Ale żeby w końcu w szkołach nie odsuwano dzieci bogatych mieszczan od dzieci wiejskich, trzeba było nie lada trudu samych zainteresowanych. Kasprowicz codziennie przemierzał w za dużych butach po kilkanaście kilometrów, aby dotrzeć do inowrocławskiego gimnazjum. Matka chciała, by został księdzem, bo tak najłatwiej było kiedyś wyrwać się na wsi z biedy, a widząc jego głód wiedzy i uzdolnienia, których już sama nie mogła pielęgnować, zrobiła wszystko, by Janka odpowiednio do roli proboszcza przysposobiono. Kasprowicz jednak w szkole nie miał łatwo – był wyśmiewany za niedopasowany mundurek, a pierwsza przyjaźń zakończyła się wyznaniem kolegi mniej więcej w tym tonie: „tatko zabrania kolegować się z chłopskim synem, bo mam być doktorem".

**Młode lata „Kaspra"**

Inowrocław należał do zaboru pruskiego, gdzie uczniowie byli gnębieni Kulturkampfem: fałszywą historią Polski, zakazami, surowym, całkowicie niewychowawczym systemem dyscypliny, wydalaniem ze szkoły pod byle pretekstem. W takich warunkach uczyła się większość późniejszych działaczy niepodległościowych i pisarzy. Było to nie lada wyzwanie dla chłopskiego dziecka, rzuconego na głęboką wodę. Kasprowicz bowiem nie miał dobrych ocen, a brak warunków do nauki i obowiązki dziecka na gospodarstwie nie ułatwiały mu szkolnego życia. Często zdarzało się też, że podczas wykonywania powinności pasterza zbytnio skupiał się na marzeniach i rozmyślaniach, zaniedbując powierzony mu inwentarz.

W gimnazjum dołączył do patriotycznego, tajnego kółka „Wincenty Pol", które działało podobnie jak wileńskie Towarzystwo Filomatów. Tam chłopcy czytali polską poezję i niezakłamaną historię. Kasprowicz zadzierzgnął też wtedy pierwsze szczere koleżeństwo – z braćmi Ulatowskimi, Józefem i Tadeuszem. Nie zapominał jednak o swoim pochodzeniu i próbował wciągać do projektu dzieci czeladników czy rzemieślników, organizując wspólne wykłady, spotkania oraz dyskusje.

> Pierwszym odważniejszym działaniem naszego poety w czasach gimnazjalnych było zorganizowanie w lesie pod Inowrocławiem uroczystości obchodów święta Konstytucji 3 maja. Czytano Mickiewicza, deklamowano, a Kasprowicz wyrastał na prawdziwie natchnionego patriotę, którego talent jednak nie każdy dostrzegał i rozumiał.

Prawdziwie polską enklawą był dla niego mały domek nauczyciela ze szkółki szymborskiej, Andrzeja Dybalskiego. Nauczyciel jako pierwszy po matce ujrzał w młodym Kasprowiczu przyszłego wielkiego poetę. Często zapraszał go do rodzinnego domu na „wieczorki z polską piosenką", gdzie brał skrzypce w ręce i wygrywał mazurki.
Chłopiec długo zmagał się z konsekwencjami swojej patriotycznej postawy w inowrocławskim gimnazjum. Skłócony z niemieckojęzycznymi nauczycielami powtarzał kilka klas, nie mogąc doczekać się

upragnionego dyplomu i uzyskania statusu kandydata na studia. Opisywał wtedy działania zaborcy:

*Nim ci ostatni wyznaczę kres,*
*Wędzidło-ć ciasne włożę,*
*Pod mym batogiem wij się jak pies,*
*A milcz – w pokorze!...*

**CZYTAJ TAKŻE: Polityczna świadomość chłopska i literatura: Powrót do miejsc urodzenia Tadeusza Nowaka – zły czas dla dobrej poezji**

**Klarowanie się osobowości i poglądów**

Od lat gimnazjalnych Kasprowicz przejawiał wszelkie uzdolnienia humanistyczne, i jak wspomina jego kolega z ławki, podzielił los wielu ówczesnych ludzi kultury, zgłębiając historię oraz poezję, a zaniedbując nauki ścisłe. Najbardziej interesowała go literatura angielska, lubił Shelleya, zakochany był w Słowackim i jego wizjach Bogurodzicy.

W czasach uniwersyteckich zajął się też żywo sprawą górnośląską, podziwiając mieszkańców tych ziem za niezłomne trwanie w polskości mimo okrutnej polityki germanizacyjnej Prus. Wtedy też Kasprowicz zaczął pisywać do warszawskiego „Głosu", redagowanego przez Jana Popławskiego. W 1887 r. nasz poeta zamieścił w tym piśmie utwór pt. *Z nizin*, przedstawiający życie prostego robotnika i jego rodziny.

W utworze tym utrudzony ciężką pracą człowiek nie ma czasu na rozmyślanie o ludzkim przeznaczeniu, o duszy, o godności danej nam przez samego Boga, jego sprawy grzęzną w brudzie i pocie codziennej harówki, która wystarcza tylko na kęs ciemnego chleba.

*Czekałem, aż zamilknie gwar i huk fabryczny,*
*Aż zamrze, choć na chwilę, życie na tym rynku,*
*Gdzie krew swą musi dawać za bezcen tłum liczny*

> Kasprowicz, jak pisał o nim Zygmunt Wasilewski, był poetą, którego pojmowanie estetyki przyrody czy wrażeń miejskich wykraczało poza ramy romantycznego podejścia do obrazów i opisów, dobieranych do chwilowego „zachwycenia". Jego interpretacje świata nie zatrzymywały się jedynie na artystycznym odbiorze, nie był wyłącznie malarzem słowa. Wrażliwość na przyrodę, na to, co żyje i umiera, wpisywało się w całość duchowości poety, a nawet w to, jaką miał filozofię społeczną.

Dlatego wiersz *Z nizin* opisuje również takie zjawiska historyczne, jak wykupywanie ziem polskich przez niemieckich kolonistów i migracje zarobkowe chłopów, którzy pracowali już nie na polskiego pana, ale na niemieckiego. Należy wspomnieć, że w „Głosie" rząd pruski cenzurował rubrykę *Memento*,która była listą hańby – skrupulatnie spisywano tutaj nazwiska ziemian sprzedających swoje dobra Niemcom. Jan Popławski – redaktor „Głosu" – pierwszy ideolog ruchu narodowo-demokratycznego, potępiał zarówno marksistowskie ciągoty starych „demokratów" na wzór francuski, jak i strategie ugodowe oraz sprzedajność arystokracji polskiej. Kasprowicz więc współpracą z redaktorem Popławskim wyznaczył sobie jasny

kierunek działania na przyszłość. Redaktor naczelny „Głosu" w końcówce XIX w. nakreślił w miarę spójny, przejrzysty i bardzo rewolucyjny jak na tamte czasy program społeczno-polityczny dla Polski. Najbardziej charakterystycznym postulatem była koncepcja Polski piastowskiej – porzucenie mrzonek o wielkiej Rzeczpospolitej Trojga Narodów, a zwrócenie się w stronę morza i Zachodu, przypomnienie sobie o wartości piastowskiej pracy w budowaniu pierwszego poważnego państwa na tych ziemiach.

W kraju panowała wtedy, według Wasilewskiego, straszna stagnacja duchowa. Bardzo niewiele wartościowych osobowości spoglądało na losy Polski trzeźwo, próbując wzbudzić jakąś iskrę w narodzie, który jako masa wtopiony był już bardzo w rutynę, gdzie rządzą „zaborca, Żyd i bezbożny liberał". Popławski karcił poznaniaków za ich „nikczemną lękliwość" i „małowierność", kazał bić się w piersi i przestać zwalać winę za wszystkie nieszczęścia na zaborcę, ale raczej w sobie szukać błędu. To również jeden z dostrzegalnych postulatów późniejszej endecji – zdolność do samokrytyki. Kasprowicz natomiast, mimo katastroficznych, krytycznych nastrojów w publicystyce, pisał:

*Jednak do góry, skroń do góry...*
*Jest w ludzie siła niepożyta*
*Zbawienie leży pod siermięgą,*
*Niby w popiele skra ukryta,*
*Choćby ostatnią płuc potęgą*
*Dmuchajmy w tę skrę bożą,*
*Aż łun spłonie wstęgą*

W owym czasie Kasprowicz odsiadywał karę we wrocławskim więzieniu śledczym. Po zapoznaniu się ze środowiskiem „Kuriera Lwowskiego" w Galicji, gdzie odbył się pogrzeb Józefa Kraszewskiego, poetę aresztowały władze pruskie (dopomogła policja austriacka). Przesłuchiwano go pod kątem przynależności do kółka socjalistycznej młodzieży, które działało gdzieś na terenie Uniwersytetu Wrocławskiego. Kasprowicz zawsze mówił, że na względzie ma tylko dobro Polski, nigdy nie brał udziału w klasowych przepychankach. Według kolegów był zbyt wrażliwy na typowe dziennikarskie sprawozdania albo polityczne, propagandowe felietony. Po „przygodzie" w więzieniu, gdzie współdzielił celę z socjalistami, tak pisał do Bolesława Wysłoucha we Lwowie: „przekonałem się, jak daleko socjalnej demokracji do społecznych, humanitarnych idei. Kwestia chleba, żołądka właściwie, jak oni to nazywają, nie pozwala się tu rozwinąć innym, szerszym, wznioślejszym popędom".

**CZYTAJ TAKŻE: Norwid, czyli romantyzm polemizuje z romantyzmem. Od Cyganerii do samotności**

**Syn ziemi kujawskiej**

Ważne dla naszego poety były związki z ziemią kujawską. W jego *Hymnach* przewija się często Gopło – jezioro znajdujące się nieopodal jego rodzinnej wsi Szymborze. Obszary te były szczególne – to tam znajdowała się kolebka polskości, którą pielęgnowali w swoich działaniach politycznych pierwsi ideolodzy narodowej demokracji.

Kasprowicz jakiś czas przebywał też w Raciborzu, w tamtejszym gimnazjum, z którego dość szybko go wyrzucono za używanie języka polskiego w rozmowach z rówieśnikami. Na Śląsku poznał też wielu księży, którzy robili, co mogli, by pielęgnować polskie korzenie w młodych ludziach. Stanisław Przy-

byszewski – czarna postać w życiorysie małżeństwa Kasprowiczów – pisał o swoim koledze: „Duch poetycki jego jest duszą autochtona. Syna Ziemi".

Syn Ziemi angażował się więc w sprawy swojej Ojczyzny. Jego wystąpienie podczas plebiscytu na Warmii i Mazurach opisywał po latach Żeromski, wskazując, jak wiele uczucia, przywiązania i nabożności do ziemi było w słowach Kasprowicza.

> Nie możemy zapomnieć też o relacjach z czołowymi przedstawicielami ruchu narodowego. Tadeusz Gluziński wspomina, jak Kasprowicz wraz z Dmowskim odwiedzili go, by pograć w brydża w jego skromnym mieszkaniu. Przywódca endecji miał podczas tego spotkania deklamować poezję hiszpańską.

Nie mamy zbyt wielu materiałów dotyczących znajomości Kasprowicza ze środowiskiem Ligi Narodowej. Zachowało się bardzo niewiele listów poety, a on sam traktował tę formę komunikacji bardziej praktycznie niż poetycko.

**Przyjaźń z diabłem i kryzys wartości**

Historia przyjaźni Przybyszewskiego i Kasprowicza po wielekroć została już opisana w literaturze przedmiotu, warto jednak przywołać ten wątek i zobaczyć, jaką drogę duchową przebył nasz poeta, abyśmy pamiętali go teraz nie jako wiecznie pijanego symbolistę z żółtym licem, ale jako wielkiego piewcę polskiej ziemi, który nie chciał tracić czasu na skandale i kontrowersje artystyczne.

Kasprowicz był trzy razy żonaty, ale dopiero jego ostatnia wybranka, Maria Kasprowiczowa, odpowiednio rozumiała wagę małżeństwa, rzeczywiście darząc uczuciem poetę.
Spokojne życie z drugą żoną, Jadwigą, którą opiewał w poezji, zostało doszczętnie zrujnowane w 1899 r., kiedy Stanisław Przybyszewski korzystał z dobrego serca i gościny Kasprowicza we Lwowie. Tam właśnie nasz poeta nawiązał bliższe kontakty z wydawnictwem małżeństwa Wysłouchów, gdzie pisywał do „Kuriera Lwowskiego".

Przyjaźń z alkoholikiem, skandalistą i okultystą nie mogła skończyć się dla domowego ogniska Kasprowiczów dobrze. Wystarczyło parę miesięcy, by młoda, próżna kobieta pragnąca szalonych przygód i sławy wpadła w sidła lubieżnego „smutnego szatana", którego wielbiło natenczas pół modernistycznej Europy. Przypomnijmy, że Przybyszewski miał już wtedy za sobą wiele romansów, które skończyły się tragicznie dla zwiedzionych kobiet. Kasprowicz musiał wiedzieć o samobójczej śmierci Marty Foerder, której córki trafiły do przytułku, nie dostąpiwszy od ojca Stanisława ani krzyny miłości. Dagny Juel również skończyła tragicznie, zastrzelona przez kochanka, a jednocześnie kolegę Przybyszewskiego w tyfliskim Grand Hotelu.

Pomimo aury skandalu, jaką roztaczał wokół siebie Przybyszewski, Kasprowicz z zaślepiającą pokorą przyjął do swego domu okrutnika i lubieżnika. Sam jakoby podsuwał swej żonie teksty przyjaciela do interpretacji i wielbienia. Zaskakujący jest opis rozmowy Kasprowicza z żoną, gdy już otrzymał od swojego bezwstydnego współlokatora list z wyznaniem miłości do Jadwigi. „Jadwiniu, tu pan Przybyszewski twierdzi, że ty go kochasz, czy to prawda? Od ciebie wszystko zależy". Ten fragment – „od ciebie wszystko za-

leży” – wiele nam mówi o Kasprowiczu i jego ówczesnym podejściu do małżeństwa. Nie był człowiekiem dominującym. Chociaż Kasprowicz podjął próby ratowania związku, aby dzieci z niego zrodzone nie doznały krzywdy, nie udaje się mu posklejać relacji z Jadwigą, która mimo notorycznych występków i zdrad Przybyszewskiego prze do rozwodu z mężem.

Jadwiga ostatecznie związuje się z Przybyszewskim, a Kasprowicz bierze odpowiedzialność za wychowanie swoich dzieci. Z pomocą dziadków Gąsowskich i dorastającej siostry Jadwigi – Anny, próbuje unieść ciężar zwykłego życia. W tym czasie powstają najsłynniejsze utwory Kasprowicza, *Hymny*, przepełnione ogromnym bólem człowieka, który utracił wiarę w swoje wcześniejsze ideały. Najpiękniejszym, a jednocześnie najmroczniejszym wynikiem tej rodzinnej tragedii była *Moja pieśń wieczorna*, którą Kasprowicz wysłał żonie do druku. Jadwiga jednak udawała, że utwór nie jest w żaden sposób połączony z tragedią rodzinną i słała do byłego męża infantylne laudacje opiewające jego „geniusz”, nie odnosząc się do treści poematu.

*Bo dawno już przeszedł czas —*
*moja to wina, moja wielka wina! —*
*gdzie miłość i spokój*
*nie były ogniem trawiącym*
*ani zabójczą tęsknicą*
*ani kamiennym, ślepym przerażeniem...*

Syn Ziemi po tym, jak w końcu poradził sobie z cierpieniem, nawiązuje kontakt ze środowiskiem naukowym, pisuje do „Słowa Polskiego”, koresponduje z Zygmuntem Wasilewskim i podczas pobytu w Poroninie, a potem w trakcie wyjazdów do Włoch, postanawia sięgnąć po upragniony tytuł naukowy.

Szybko uzyskuje tytuł doktora, a później profesora, przez kilka dobrych lat piastuje też urząd rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wyjazdy do Włoch sprzyjają naszemu poecie. Tam poznaje swoją przyszłą i ostatnią żonę – Marię Bunin, z którą niestety nie może wziąć katolickiego ślubu. Przybyszewski zaś, by zagłuszyć swoje sumienie, pisze słynne opracowanie, *Z gleby kujawskiej (syn ziemi)*, doskonale – trzeba przyznać – ujmujące głębię artystyczną Kasprowicza. Znajdujemy w nim następujące słowa:

*On pierwszy nadał ziemi, że tak powiem, jej metaforyczny charakter. On słyszy, jak ta ziemia pracuje i dyszy i męczy się w wiecznych porodach, jak się według słów Ujejskiego we dnie stroi w pychę, a w nocy broczy się we krwi — on czuje, jak się ta ziemia w nim rozpiera potężną łaską Św. Ducha, kiedy w przeczystem południu Zielonych Świątek na świat spływa, to znowu wszystek jad i truciznę bagien i moczarów z niego sączy.*

**CZYTAJ TAKŻE: Kultura oddana walkowerem**

**Ojczyzna „rzadka na wargach”**

Pracę naukową Kasprowicza przerywa I wojna światowa, a później dramatyczna walka narodu polskiego o każdy skrawek polskiej ziemi. Kasprowicz bierze urlop i jedzie do Poronina, aby oddać się sprawom związanym z sytuacją na Śląsku. W 1920 r. wyjeżdża z Władysławem Kozickim i Stefanem Żeromskim na Warmię i Mazury w celu pobudzenia tamtejszej ludności do walki o sprawę polską. Swoje wspomnienia o atmosferze plebiscytowej spisuje w czerwcowych wydaniach „Gazety Warszawskiej”. Jan Kasprowicz już

pod koniec XIX w. posiadał bardzo przytomne poglądy na temat problemu niejednolitości postaw narodowych w trzech zaborach. Tak pisał niegdyś w „Głosie":

*Nasi politycy marzą jeszcze o Kijowie, ale o Poznań mniej już dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła. Czas już zerwać z tą tradycją, która pasowała na bohaterów Jeremich Wiśniowieckich, a na pastwę niemieckim katom oddawała Kalkszteinów. Czas już po tylu wiekach błąkania się po manowcach wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich. Jeżeli w tym kierunku zwrócą się i wytężą wszystkie siły narodu, to w zupełności starczą one. Rozbudzić w sobie trzeba wiarę we własne siły.*

Wcześniej został wciągnięty poprzez środowisko narodowe do Związku Naukowo-Literackiego i pełnił funkcję wiceprezesa obok Jana Gwalberta Pawlikowskiego, zabierając często głos w dyskusjach.

Dzisiaj więcej się mówi o poetyce Kasprowicza niż o jego poglądach na sprawę polską. Niestety niewiele jest udokumentowanych przemówień politycznych pisarza, a do tych najważniejszych – z okresu agitacji na Warmii i Mazurach – bardzo trudno dotrzeć. Powodem może być to, że Kasprowicz rzeczywiście niewiele w swojej poezji dotykał wzniosłej sprawy polskiej, nie używał zbyt często określeń odsyłających do Ojczyzny. Wspaniale wyjaśnia to bliski kolega Kasprowicza, działacz narodowy Zygmunt Wasilewski, w swojej książce *Jan Kasprowicz. Zarys wizerunku*, którą wydał jeszcze za życia pisarza: „Kasprowicz reprezentuje ferment wewnętrzny duchowości polskiej nowożytnej, obliczającej się z siłami moralnymi. Narodowymi są poeci szukający w sobie prawdy, choćby nie wymienili imienia narodu".Wasilewski jako krytyk miał bardzo ciekawy pogląd na to, jak należy rozumieć współczesny rozwój literatury patriotycznej. Uważał, że romantyzm nie może już dłużej karmić kolejnych pokoleń, ponieważ w nowych realiach taka forma staje się tylko wtórnym obrazem przeszłości, nie dając narodowi nic nowego i żywego, mimo że może wciąż zachwycać doskonałością warsztatu czy wzbudzać naturalne wzruszenie w procesie rozmyślań nad dziejami powstań narodowych. Według Wasilewskiego Polakom potrzebni byli poeci i artyści, którzy w naturalny sposób stanowili „ognisko myśli zbiorowej narodu", sami dochodząc do najlepszej dla siebie formy w wyrażaniu dążeń patriotycznych.

*Z czegóż będzie żyć fantazja narodu, wyczerpana romantyzmem?*
*[...] Kasprowicz zademonstrował że stać nas na nową epokę twórczości, poczynaną jakby od nowa – od fermentu w podstawach moralnych ducha ludzkiego, od rewizji zasadniczych stosunków uczuciowych i zmysłowych ze wszechświatem, z Bogiem – ze swoją własną jaźnią.*

> Wniosek z życiorysu poetyckiego Kasprowicza jest taki (zbieżny z poglądem Stanisława Kozickiego na ten temat), że każda epoka ma inne zapotrzebowanie na artystyczne wyrażenie myśli narodowej. Według wielu krytyków XX w. czasy *fin de siècle'u* w Polsce potrzebowały Kasprowicza, który wśród pojęć zredefiniowanych przez wydarzenia dziejowe postawi człowieka współczesnego i jego problemy na odzyskanej ziemi.

Kasprowicz zakończył życie w upragnionych Tatrach, w swojej wymodlonej willi na Harendzie, jako profesor i mąż nareszcie kochającej żony.

*Lecz jedna w tym przecież jest pewność:*

*W tej waszych wrzasków powodzi*
*Omglona kąpie się zima*
*Która już na mnie przychodzi.*

S. Helsztyński, *Jan Kasprowicz. Poeta wsi wielkopolskiej*, Warszawa 1955.

T. Jodełka, *Jan Kasprowicz. Zarys biografii*, Warszawa 1964.

J. Kasprowicz, *Poezje*, Kraków 2015.

S. Przybyszewski, *Z gleby kujawskiej (syn ziemi)*, Warszawa 1904.
Z. Wasilewski, *Jan Kasprowicz. Zarys wizerunku*, Warszawa 1923.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/znaczenie-zycia-i-tworczosci-jana-kasprowicza-dla-idei-narodowej/

## DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

**WSPIERAM ANALIZY**

**wspieram.nlad.pl**



Zeskanuj, aby wesprzeć